Nr. 179. Kraków, Środa 7 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pocztowe jedynie na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „N. Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skali [illegible] w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 szpalty dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. [illegible] od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — [illegible] **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **W Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskocki i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 6 sierpnia.

Przed wyborami pisaliśmy o rzekomych „Próbach rozstroju“ z powodu dłuższego artykułu hr. Stanisława Tarnowskiego. Jako uzupełnienie owego artykułu pojawiła się teraz jako odbitka *Przeglądu Polskiego* broszura polityczna pod napisem: Z chwili „rozstroju“ napisana przez p. M. Bobrzyńskiego.

Obaj autorowie należą do tego samego stronnictwa politycznego. Ale to nie określa należycie wspólności zasad i poglądów, dlatego należało powiedzieć, że obaj autorowie należą do tego samego ściślejszego kółka czy koteryi. To wiadomo wszystkim, który się cośkolwiek zajmują odmiennemi dążeniami stronnictw i walką zasad, jaka się toczy między temi stronnictwami. To wiadomo wszystkim, którzy pamiętają mowy programowe kandydatów poselskich w kuryi większej posiadłości w okręgu krakowskim, gdzie jako kandydaci występowali i przemawiali pp. Stanisław Tarnowski i M. Bobrzyński, że obaj należą do koteryi, którą przyzwyczajono się od dawna nazywać koteryą stańczykowską.

Zdawałoby się zatem, że między tymi reprezentantami tej koteryi, który od czasu do czasu odzywają się także na polu publicystycznem, zachodzi zupełna zgodność zasad politycznych, poglądów i taktyki, — że między nimi niema różnicy ani w zasadach, ani w celach choćby bardzo bliskich, — ani w sposobie działania odpowiednio do okoliczności czasu lub miejsca, ani w taktyce walki, jaką bądź-co-bądź toczyć się musi i rzeczywiście się toczy z przeciwnikami politycznymi o zasady polityczne i społeczne z pewnym rycerskim animuszem i gotowością nawet zginąć dla honoru sztandaru.

Atoli rzecz ma się zupełnie inaczej. Przyznajemy się otwarcie, żeśmy się mylili; — dopiero broszura p. M. Bobrzyńskiego przekonała nas dowodnie o tem, że prawdą jest to, czegośmy się z różnych wskazówek tylko domyślali.

Z tej broszury dowiadujemy się, że zapatrywanie najbliższych przyjaciół zaufanych i powierników w szczupłem kółku krakowskim konserwatystów nie jest bynajmniej jednolitem na najważniejsze zagadnienia czysto politycznej natury i taktyki utylitarnej. Broszura p. M. Bobrzyńskiego, pod napisem: Z chwili „rozstroju“, świadczy wymownie, że nie tylko na sposób postępowania wedle warunków czasu i okoliczności, ale i na dążności polityczne niema bynajmniej zgody nawet między tak blisko w całe działanie wtajemniczonymi przyjaciółmi, jakimi są hr. St. Tarnowski, autor „Prób rozstroju“ przed wyborami, wziętych za wyraz wyznania politycznego przez *Czas* i całe jego stronnictwo i p. M. Bobrzyński, autor broszury: Z chwili „rozstroju“, ogłoszonej po wyborach.

W kilku artykułach, któreśmy pod rozmaitemi formami umieścili już po wyborach, zaznaczyliśmy, że głosy trwogi, jaką po „Próbach rozstroju“ *Czas* starał się obudzić, nie miały żadnej podstawy — nietylko dlatego, że trwogi nie obudziły, bo jej nie powinny były obudzić, ale i dlatego, że w rzeczywistości nigdzie trwogi obudzić nie zdołały, chociaż *Czas* tego pragnął gorąco.

Pisząc o taktyce w postępowaniu stronnictwa stańczykowskiego czyli szczupłej koteryi *Czasu*, wspomnieliśmy między innemi, że uważamy za wielki błąd z ich strony, iż wypowiedzieli zasadę ekskluzywną, sprzeczną z ustawami obowiązującemi, mianowicie, że z kuryi małych własności nie należy wybierać „chłopa“, że grubo zbłądzili przez to, że ani jednego „chłopa“ nie poparli, a więc nie przeprowadzili w wyborach, choćby na okaz, że szanują zasadę i że nie lękają się „chłopa“ w Izbie sejmowej.

W zapatrywaniu na tę sprawę, która zresztą ma znaczenie nie tylko taktyczne, ale i zasadnicze, pokazuje się, że w ściślejszym obozie konserwatystów krakowskich zachodzi gruba różnica. Zapatrywanie p. M. Bobrzyńskiego jest dyametralnie inne, niż zasada głoszona przez *Czas* pod wpływem broszury p. SS. Tarnowskiego, a prawie identyczne z naszem zapatrywaniem.

Autor broszury p. M. Bobrzyński pisze otwarcie w tej sprawie na str. 19 i następnych:

„Nie zgadzam się tu z głosami, które być może tylko w zapale walki wyszły z konserwatywnego obozu, że włościanin nasz nie powinien zasiadać w Sejmie, bo nie może być w nim dodatnim czynnikiem, że zatem powinien pozostać pod dotychczasową kuratelą polityczną swojej starszej braci. Sądząc inaczej, zdanie moje wypowiem tem śmielej, im pewniejszy jestem, że w obozie konserwatywnym nie stoję wcale odosobniony.

„Zdanie, wykluczające włościan ze Sejmu, jako za mało wykształconych i do robót sejmowych nieprzydatnych, byłoby słusznem, gdyby Sejm był Radą stanu lub komisyą kodyfikacyjną, gdyby wszyscy jego członkowie mieli opracowywać wnioski i bronić ich w dyskusyi. W takim jednakże razie miarę wykształcenia należałoby podnieść o wiele wyżej i nie zadowolnić się może nawet ukończonym uniwersytetem. Sejm jednak inne ma zadanie, ma on być o ile można, wiernym obrazem kraju i przedstawiać wszystkie jego opinie i dążności. Gdy zaś klasa włościańska jest najliczniejszą, gdy ona do wykonania ustaw zawsze jest powołaną, gdy na niej każda ustawa najsilniej w dobrych i ujemnych swoich skutkach się odbija, słuszną zatem jest rzeczą, ażeby głos włościan już przy uchwalaniu ustaw, może nieraz myłny i bałamutny, ale bezpośredni się odezwał i odrazu doczekał się wyjaśnienia lub odprawy. Pewna liczba posłów-włościan jest więc w Sejmie zdaniem mojem potrzebną, a opieka klas wyższych nie powinna posuwać się tak daleko, żeby włościan z Sejmu z zasady wykluczać. Mandat dany przez wyborców włościańskich inteligencyi ziemskiej lub miejskiej, powinien być rzeczą nie zasady, lecz indywidualnego zaufania. Narzucanie takiej ogólnej, bezwzględnej zasady szkodziłoby tylko zaufaniu, a stojąc w zbyt jaskrawej sprzeczności z tem, na co ustawa zezwala, musiałoby wywołać rozgoryczenie i ruch przeciwny ułatwiać.

„Stałoby ono również w sprzeczności z całą akcyą, podjętą przez Sejm i prowadzoną tak konsekwentnie. Pracujemy usilnie nad podniesieniem ludu, zakładamy mu szkoły i to z pewnością nie w tym celu, ażeby z jego szeregów wytwarzać proletaryat inteligencyi, lecz przeciwnie, ażeby, utrzymując go przy jego zawodzie rolniczym, podnieść go moralnie, oświecić, uszlachetnić. Przynosimy mu obok tego wykształcenie przemysłowe i rolnicze, przyzwyczajamy go do publicznego życia w gminie i w powiecie, a wszystkie te usiłowania razem wzięte, z naszą wiedzą i wolą budzą, zbudziły już i zbudzą jeszcze więcej pewne poczucie samodzielności w ludzie wiejskim, chęć myślenia i działania za siebie, prowadzą w konsekwencyi do posłowania w Sejmie. Nie ulega też wątpliwości, że lud w kurateli ze strony wyższych klas społecznych ujrzałby nieznośne jarzmo, gdyby ona miała być ogólną, bezwzględną, z góry podyktowaną.“

Na zacytowaniu tego ustępu poprzestajemy, ale zastrzegamy się wyraźnie, że z powodu podobieństwa sądu na tę jedną sprawę nie chcemy bynajmniej zaznaczyć, że na inne zapatrywania Szan. Autora się zgadzamy.

Nad różnicą tych poglądów zastanowimy się później, omówienie tej sprawy nie jest tak pilne.

„Diło“ o powiększeniu liczby posłów miejskich.

W sobotnim numerze omawiając sprawę powiększenia liczby posłów z miast *Diło* zaznacza, że jeżeli dawniej konserwatywna większość sejmu sprzeciwiała się wnioskom o przyznanie niektórym miastom własnych posłów, to obecnie po wiecu miast i po zatargu między Polakami podczas tegorocznych wyborów tem mniej zgodzi się na taką zmianę składu sejmowego. A dalej pisze:

„Posłowie ruscy zawsze przeciwni byli takiemu powiększeniu, gdyż przypuszczali, że z miast wyjdą posłami sami Polacy lub żydzi. Tak pouczało i doświadczenie. Za cały czas konstytucyi raz tylko wybrany był Rusin z miasta Drohobycza (dr. Antoniewicz), a raz ze Stryja (Ławrowski). Całkiem więc naturalnie Rusini i bez tego już upośledzeni sejmową ordynacyą wyborczą i skazani na mniejszość, nie chcieli niekorzystnego dla nich stosunku w Sejmie robić jeszcze niekorzystniejszym przez powiększenie liczby swoich przeciwników.

„Dziś jednak stosunki znacznie się zmieniły. Dziś przewaga Polaków w Sejmie tak jest wzmocniona, że uzyskanie kilku głosów więcej nie zrobiłoby różnicy, bo i tak mają pełny komplet, na wszelkie potrzeby zupełnie zabezpieczony. Dla Rusinów zaś odłączenie niektórych miast od gmin wiejskich byłoby bardzo pożądane. Gdyby np. Brzeżany wybierały sobie posła osobno, to nie byłby upadł ruski kandydat z kuryi wiejskiej pow. brzeżańskiego. Tak samo bez wyborców miejskich z Gródka łatwiejby było przeprowadzić kandydata ruskiego w pow. gródeckim, bez Buczacza w buczackim i t. p. Dalej, co także niemałej jest wagi, dla Rusinów zaczynają poprawiać się stosunki i w miastach, jak pokazuje tegoroczne doświadczenie w Drohobyczu i Tarnopolu i nie jest wykluczoną możność, że w niedalekim już czasie Rusini nawet w niektórych miastach mogliby już przeprowadzać swoich kandydatów. Przecież między większemi miastami są nawet takie, gdzie Rusini stanowią większość ludności naprzeciw wszystkim innym narodowościom razem wziętym. I tak w Horodence na 10,011 mieszkańców jest Rusinów 5340 a nie-Rusinów tylko 4671, w Jaworowie na 9005 mieszkańców jest Rusinów 4686, nie-Rusinów 4.372. W innych miastach Rusinom brakuje do większości wcale nie dużo, np. w Tyśmienicy jest mieszkańców 7180, Rusinów 3454, t. j. o 136 mniej niż połowa. Wreszcie obecnie przypuszczać można, że i polscy posłowie, wybrani z miast, nie wszyscy występowaliby wrogo przeciw Rusinom.

„Z tego powodu zdaje nam się — kończy rzecz swoją *Diło*, że posłowie ruscy, gdy sprawa zmiany ordynacyi wyborczej przyjdzie w Sejmie na porządek dzienny, w zasadzie nie będą sprzeciwiać się powiększeniu liczby posłów z miast, tembardziej, że za takiem powiększeniem przemawiają i argumenta wzięte z ogólnego stanowiska sprawiedliwości, jakie przytoczył już w ankiecie sejmowej p. Bereźnicki. Czy jednakowoż reforma obecnej sejmowej ordynacyi wyborczej powinna kończyć się tylko na tych zmianach, jakie proponuje ankieta, to rzecz inna, nad którą zastanowimy się innym razem“.

Sprawy szkolne.

(*W sprawie obsadzenia posad inspektorów okręgowych*).

(*L. S.*) W numerze 171 *Nowej Reformy* znajduje się odprawa w sprawie obsadzenia posad inspektorów szkolnych okręgowych.

Pan A. R., autor odprawy, w numerze 159 podpisany literami H K., okazuje się już cokolwiek łaskawszym dla inspektorów z seminaryów; dla inspektorów zaś ze szkół średnich niby to z jednej strony robi pewne ustępstwa, z drugiej za to rzuca na nich piorny i miota zarzuty, piętnując ich jako największych szkodników.

Nie czujemy się powołani do obrony wyzwanych pracowników na polu szkolnictwa ludowego; oni sami jeśli uznają za stósowne, odeprzeć potrafią niesprawiedliwe, jak sądzimy, napaści. My zaś odpowiemy przedewszystkiem na rzeczy, tyczące się naszych uwag, umieszczonych w 161 numerze *Nowej Reformy*.

Pan A. R. albo nas nie zrozumiał, albo nie chciał zrozumieć, albo rozumiejąc dobrze, złą wolą kierowany podsuwa nam nielogiczności, od których sam nie jest wolny.

Pan A. R. stwierdza, że zgodziliśmy się „w zupełności z wymaganemi warunkami co do osobistości na posadach inspektorów okręgowych“, chcąc pewnie przez to powiedzieć, że przystaliśmy na warunki, jakie inspektor okręgowy posiadać powinien. Zgodziliśmy się i dodali w krótkości jeszcze coś, co pan A. R. życzliwie przyjął. Czy pan A. R. przypuszczał, że mogliśmy owe warunki, znane od dawna, odrzucić? Przecież prosty, jak to mówią, chłopski rozum powiada, że tych przymiotów, których się wymaga od nauczyciela, powinno się wymagać i to w wyższym stopniu od jego zwierzchnika!

Nie podoba się panu A. R. nasze wyrażenie, że „nauczyciele w seminaryach i szkołach średnich trzymają się przecież jakichś zasad i t. d.“ i przy wyrazie „jakichś“ umieszcza *sic*. Pan A. R. zapomniał, że, będąc panem *H. K.*, odmówił wspomnianym nauczycielom znajomości pedagogii, dydaktyki, metodyki; chcieliśmy więc ironicznie wyrazem „jakichś“ wytknąć p. H. K. niedrzeczność i zaznaczyć, że zakłady naukowe średnie — to także szkoły, w których nie może być tak, jak kto chce, lecz jest i być musi wszystko wedle zasad pedagogicznych, dydaktycznych, metodycznych, przyjętych w nauce i wychowaniu w szkołach średnich.

Nadzwyczaj podobała nam się analogia, wymyślona przez p. A. R. „Analogicznie rzecz biorąc“, zestawia on nauczyciela szkół średnich, który się ubiega o inspekturę w okręgu szkolnym, z z filozofem, który „mógłby otworzyć pracownię szewską na tej podstawie, iż widział piękne buty i przypatrywał się i przysłuchiwał, jak je robią“. Więc według p. A. R., między nauczycielem szkół średnich, który lata całe sam się uczył i innych uczył, a inspektorem okręgowym zachodzi taki sam stosunek, jak między filozofem, który widział piękne buty, który się przypatrywał, ba nawet *przysłuchiwał*, jak je robią, a szewcem? Śliczna analogia! Więc nauczyciel szkół średnich ma takie przygotowanie do nadzoru okręgu szkolnego, jakie ma filozof do robienia butów? Mimo to zapewniamy p. A. R., autora analogii, że takiemu „filozofowi-szewcowi“, któryby (szewstwo) znał w teoryi i praktyce tak, jak nauczyciel szkół średnich zna szkolnictwo w ogóle, dalibyśmy sobie zrobić buty i, spodziewamy się, mielibyśmy wygodne, trwałe, ładne, a może i tanie.

Z tego, że żądaliśmy od inspektorów okręgowych wykształcenia uniwersyteckiego, bynajmniej zasłużonych nauczycieli ludowych nie wykluczając ukuł p. A. R. dla nas zarzut nielogiczności, pisząc, że duchowni, lekarze, prawnicy, leśnicy, agronomowie, wojskowi na tej samej podstawie powinniby mieć prawo „o ubieganie się“ (pewnie zamiast: do ubiegania się) o posady inspektorskie. Pan A. R. widocznie zapomniał, żeśmy mówili o obsadzeniu posad okręgowych inspektorów *szkolnych*, a nie dziekanów w dyecezyi lub inspektorów lasowych, że nie chodziło nam o wyszukanie inspektora piechoty, ani protomedyka dla Galicyi.

Czyż więc, mówiąc o szkole, potrzebowaliśmy dodawać, że ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem na inspektorów okręgowych należy szukać między nauczycielami, a nie między wojskowymi, leśnikami, agronomami, z których tylko znaczna mniejszość posiada — co przyznajemy — nauki uniwersyteckim odpowiadające?

Przeczymy, jakobyśmy zdawali się nauczycielom ludowym odmawiać w ogóle głębszych poglądów, powagi i poczucia obywatelskiego; myśmy porównywali nauczycieli ludowych i szkół średnich, i ostatnim przyznaliśmy te przymioty

---

SZKICE.

Nakreśliła

Teresa Klemensiewiczówna.

I.

Opatrzność.

Ojcowie Dominikanie przyjęli go za stróża. Miał omiatać dwie kamienice, latem polewać przed niemi trotuary, zimą zmiatać śnieg z dachów i wyrębywać lód z kanału. Należało do niego również zmywanie schodów cztery razy do roku, czuwanie nad bezpieczeństwem lokatorów i otwieranie tymże bramy, kiedy po dziesiątej wrócili do domu.

Otrzymywał za to na mieszkanie ciasną, wilgotną stancyjkę pod schodami i miotłę za cztery grosze co miesiąc. Pozwolono mu także w sieni jednej z owych kamienic utrzymywać kramik. Sprzedawał bułki, drzewo i ogórki kwaszone. Interes ten przynosił mu dochód bardzo maleńki, ale wystarczający na skromne utrzymanie. Wybrednym nie był i mało potrzebował, nie mając żony, ni dzieci.

Trzydzieści lat upłynęło mu w ten sposób w ciężkiej pracy. Posiwiał jak gołąbek, zeschł, zmalał i ręce mu się trzęsły. Nie dziw; dobiegał siedmdziesiątki. W kramiku jego dawał się czuć brak towarów. Nie miał siły znosić wielkiemi koszami bułek i chodzić za miasto dla tańszego nabycia drzewa i ogórków. Zaniedbywał także swoje obowiązki — ważne obowiązki stróża. W kamienicach było brudno, zimą śnieg sypał się na głowy przechodniów, mieszkańcy nie mogli się w nocy dodzwonić.

Ojcowie kazali go do siebie przywołać:

— Mój stary — rzekł jeden — czas ci już spocząć. Pierwszego przyjdzie nowy stróż, obejmie twoje obowiązki. Musisz mu ustąpić stancyi i kramu. Tymczasem wyszukaj sobie gdzie u znajomych kącik, abyś mógł tanio żyć, spokój i wypoczynek na starość mieć. Bez tego tam nie jest, abyście tyle lat pracując nie uciułali co grosza...

Po zczerniałych, pomarszczonych licach starca łza spłynęła.

Kazano mu się wynieść z tej izby, w której połowę życia spędził, z którą się zżył, zrósł niemal... Kazano iść precz — ale gdzie?... dokąd?...

Zbladłemi usty uśmiechnął się boleśnie.

— To mnie — wyrzekł — Przewielebni Ojcowie! jak włóczęgę jakiego precz wyganiacie? A gdzież ja się teraz stary, bezradny obrócę? Kędyż pójdę? Majątków nijakich nie mam; nie było z czego zbierać, a choćby i było... Gdzież ja mógłbym skarby jakowe dla siebie składać, gdy tyle wszelakiego biedactwa po świecie jest?...

Ojcowie byli bardzo skłopotani. Ale na wszystko przecież znajdzie się rada. Pozwolono mu sypiać w sionce przed izdebką, którą przez lat trzydzieści zajmował, a w dzień siadywać w kruchcie dominikańskiego kościoła.

W lecie było jako-tako — ale gdy zima przyszła...

Począł kaszleć, krwią pluć i w piersiach miał wielkie bolenie. Raz mocniej zaniemógł i pod kościół nie poszedł. Nowego stróża ogarnęła litość. Pozwolił mu położyć się w stancyi pod piecem.

Chory miał duszność wielką. Jęczał przeraźliwie, za piersi się chwytał, oczyma dziwnie zawracał.

Dano znać do klasztoru.

Przyszedł Braciszek z olejami... Wyspowiadał chorego, kazał mu się korzyć przed Panem i modlić do Opatrzności.

Starzec poruszył bezzębnemi szczękami i wyrzucił z piersi kilka splątanych, niewyraźnych słów modlitwy.

Nazajutrz nowy stróż opowiadał w kamienicy, że „dziada w nocy dodusiło“, a Ojcowie utrzymywali, że się nad nim zlitowała — Opatrzność.

II.

Wyjątkowa.

Siedzieliśmy w cienistej altance — upojeni wonią róż i jaśminów. Promienie słońca przekradały się tu i ówdzie przez gęste zwoje liści i ozłacały twarzyczkę mej towarzyszki — twarzyczkę o klasycznym profilu. Rozmawialiśmy bardzo żywo.. O czem? nie pamiętam już dobrze.

Wtem, z głośnym śmiechem, przypadł do nas mały mój braciszek i podsunął jej przed oczy motyla, trzepocącego jednem skrzydełkiem. Drugie zostało mu pewnie przez swywolnego chłopca wyrwane.

Towarzyszka moja zbladła, krzyknęła boleśnie i omdlała osunęła się na darniową ławeczkę.

Rzuciłem się ratować....

— Pani jesteś przesadnie nerwowa — rzekłem. — Nie znoszę ludzi nerwowych. — A wiem, że w głosie moim czuć było najwyższą irytacyę.

Spojrzała na mnie zdziwiona.

— O nie! — odparła spokojnie. — Nie zna mnie pan jeszcze. Wcale nie jestem nerwowa....

Wyciągnęła do mnie alabastrowej białości rączkę.

— Kraj! kalecz! — mówiła, — nie usłyszysz skargi, ni jęku. Sama zniosę wszystko, ale na cudzą mękę spokojnie patrzeć nie mogę.

Schyliłem kornie czoło przed tą spartańskich cnót dziewicą i nie wiedziałem, jak ją mam przepraszać za moje powyższe słowa, — słowa obrażające ją treścią i tonem, jakim wyrzeczone zostały.

— Bądź-co-bądź — myślałem, — to jest dziewczyna „wyjątkowa“.

W sercu mem zaczęło się rodzić dla niej jakieś wyraźniejsze uczucie. I byłbym... ah! czego nie byłbym dla niej uczynił, gdybym nazajutrz z tej samej altanki nie był zobaczył, jak moja „wyjątkowa“ z prawdziwem zadowoleniem szczuła dworskimi psami synka pachciarza — maleńkie, bose żydziątko.

III.

Z życia.

Nie wiem, jakim stało się to sposobem, ale od miesiąca byłem niemal codziennym gościem w domu „państwa radców“. Nic a nic mnie do nich nie ciągnęło, ale tak mnie jakoś umieli oplątać, omotać, że w żaden sposób nie mogłem im się wywinąć. Postąpili sobie ze mną jak pająk, niecnota! ze złotoskrzydłą muszką.

Radca był mały, suchy, zgryźliwy, — radczyni otyła, czerwona, gadatliwa. Ich jedyna córeczka, panna Adelajda, sentymentalna, o wyblakłych oczach blondynka, tłukła się całemi godzinami na fortepianie i śpiewała niemieckie piosneczki. Słuchać ją musiałem, ja nieszczęsny! i kuzynek radczyni, o ryżych bakach brunecik. *Emablował* on pannę zapalczywie, — co miało być dla mnie ostrogą. —

O tem wszystkiem dowiedziałem się później niż późno, — bo zapóźno.

O dziewiątej przechodziliśmy do jadalni. Czekało nas tam zawsze pięć kotletów, pięć bułek i pięć szklanek herbaty.

Po spożyciu tego wracaliśmy do salonu, gdzie zostawaliśmy dopóty, dopóki radca nie zasnął w fotelu i panna Adelajda nie ochrypła.

Ostatnim razem kaleczyła naprzemian polonezy i mazurki Szopena.

— A! kuzynko! — zawołał ten o ryżych bakach, kiedy grać przestała. — Dzięki ci składam za dzisiejszą biesiadę. Kiedyś grała, widziałem smętnie zadumany step, chaty wieśniacze, lud nasz... i słyszałem szum polskich drzew i szmer rzek naszych ukochanych....

Pochylił głowę smętnie na piersi i zmrużył oczy....

— A pan — rzekła, — zwracając się do mnie panna, — co widziałeś, co słyszałeś, gdy grałam mazurki Chopina?

— Ja, pani! — odparłem — widziałem na kanapie czerwoną, otyłą radczynię i suchego małego radcę. Słyszałem zaś najwyraźniej, jak do siebie mówili: „Kiedyż się wreszcie ten bałwan oświadczy? Niepodobna na niepewne żywić dłużej takiego brytana!“

Sądziłem, że mówiąc prawdę, jestem tylko szczery, — ale panna Adelajda utrzymywała i podobno utrzymuje do dziśdnia, że jestem bezczelny.

w wyższym stopniu niż pierwszym i wcale nie chcieliśmy dotknąć nauczycieli ludowych.

Nauczyciele ludowi znają, według p. A. B., lepiej potrzeby i naturę ludu, niż „wielu profesorów szkół średnich“ i „przeszli szkołę życia praktycznego“. To może być prawdą; ale po cóż zaraz brać na inspektorów tych z pomiędzy nich, którzy ludu nie znają i nie przeszli szkoły życia praktycznego, skoro — a wynika to także ze zdania p. A. B. — są w szkołach średnich i tacy, co lud znają, bo z ludu wyszli? U tych ostatnich chodziłoby tylko jeszcze o szkołę życia praktycznego.

Niechże p. A. B. powie nam, co to jest szkoła życia praktycznego, a co niepraktycznego? a wtedy dowie się, czy nauczyciele szkół średnich przechodzą szkołę życia, czy jej nie przechodzą?

Pan A. B. jest zdania, że nauczyciel szkół średnich, przyjmując inspekturę w okręgu szkolnym, popełnia dwa ciężkie grzechy: „pierwszy, iż oddał się zawodowi sobie nieznanemu, i pomimo najusilniejszego starania pozostanie zawsze inspektorem z imienia“ (a wyżej pisał, że inspektorowie okręgowi z nauczycieli szkół średnich i t d. nie starają się wnikać w tajniki tego zawodu i t. d.) drugi, że porzuca obrany zawód i przez to nie tylko nie postępuje z duchem czasu, (pewnie miało być: nie idzie z postępem swej nauki, bo cóżby mu przeszkadzało w postępowaniu z duchem czasu?) ale zapomina to, czego się niegdyś nauczył, a to jest nieszczęściem dla instytucyi, której ślubował usługi.“ Czy pierwszy, według p. A. B., grzech jest w ogóle grzechem, czy inspektura, to zawód nieznany nauczycielowi szkół średnich. o to właśnie się spieramy. My sądzimy, że nie grzech; że nauczyciel szkół średnich bardzo dobrym może być inspektorem *de facto*; p. A. B. wolno być innego zdania. W drugim niby grzechu, nawet grzeszku nie widzimy. Nauczyciel szkół średnich, zamianowany inspektorem okręgowym, opuszczając swą posadę, opuszcza ją na zawsze i na zawsze oddaje się nowemu zawodowi, boć mowa tu jest o stałem obsadzeniu posad inspektorskich.

Skoro więc powrót na pierwotną posadę dla inspektora zamknięty, to jakież nieszczęście wyniknie dla „instytucyi“ tj. szkoły średniej, gdy nauczyciel tejże szkoły zostanie inspektorem? Taka sama, jak przez śmierć jego. Niechże p. A. B. nie pozwoli nauczycielom umierać. Inny zajmie jego miejsce i będzie dalej pracował. Ale może ta „instytucya, której ślubował usługi“, to inspektura? W takim razie jest pytanie, na które właśnie chcemy odpowiedzieć obaj, czy to nieszczęście dla okręgu szkolnego, gdy mu przewodniczy inspektor ze szkół średnich? Pan A. B. sądzi, że nieszczęście; my zaś utrzymujemy co innego.

Że tylko trzech wskutek okólnika Rady szkl. kraj. miało oświadczyć gotowość do objęcia inspektury, należy szukać przyczyny w tymczasowości tego urzędu; gdy posady inspektorskie będą stałe, wtedy znajdzie się w szkołach średnich więcej chętnych, niż trzech, którzy o nie ubiegać się będą, powodowani gorącą chęcią pracowania w szkolnictwie ludowem dla ludu wśród ludu, z którego wyszli.

Dziś nie możemy, ale po wakacyach podamy p. A. B. źródło, z którego się przekona, że p. minister oświaty tak się wyraził, jak powiedzieliśmy. Wiemy, że on omylny i mylić się może, ale nam się zdaje, że tym razem się nie pomylił. Minister nie powiedział wprawdzie, w których szkołach będzie szukać ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem na inspektorów, ale mamy nadzieję, że szukając takich ludzi, szkół średnich nie pominie. Powtarzamy, cośmy powiedzieli w numerze 161 *N. Reformy*: Najodpowiedniejsi na inspektorów okręgowych są nauczyciele szkół średnich. Nie można atoli wykluczać wybitnych i zasłużonych nauczycieli ludowych raz dlatego, aby im wynagrodzić ich gorliwą sumienną pracę, powtóre, aby innych tym sposobem zachęcić do pracy nad sobą i w szkole.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 4 sierpnia.

Wczoraj odbył zarząd zakładu ubezpieczenia robotników na wypadek kalectwa trzecie posiedzenie w obecności przewodniczącego dra Domaszewskiego, zastępcy jego p. Krasuckiego i 11 członków zarządu, a na porządku dziennym było obsadzenie posady kierownika biura tego zakładu. Podań wpłynęło 8.

Przed przedstawieniem kandydatów postawił przewodniczący wniosek, aby członkowie nie udzielali od siebie sprawozdań dziennikom, ale aby im tylko podawać protokóły z posiedzeń. — P. Mańkowski sprzeciwiał się temu wnioskowi, jako sprawie, która statutem nie jest objętą i jako ograniczeniu, któreby krępowało swobodę obywatelską członków zarządu. Sprzeciwił się temu wnioskowi i p. Krasucki, ponieważ ograniczenie swobody członków wywołaćby mogło polemikę i krytykę protokółów, a zresztą, jeżeliby sprawozdań członkowie udzielali mylnych, to przysługuje prezydyum prawo sprostowania tychże. Dr. Fedorowicz przemawiał za obowiązkowem ogłaszaniem protokółów z posiedzeń, co też po krótkiej dyskusyi uchwalono i pozostawiono prezydyum zredagowanie tychże. Wniosek ograniczenia swobody członków co do udzielania sprawozdań dziennikom, wnioskodawca cofnął.

Przystąpiono do obsadzenia posady kierownika biura. Większość wydziału administracyjnego (referent p. Rozwadowski), przedstawiła od siebie następujących kandydatów: p. Listowskiego, który żąda 3,000 złr. rocznej pensyi i 600 złr. kwaterowego, kwinkweniów w kwocie 300 złr. i policzenia mu 10 lat służby; następnie p. Nowosielskiego komisarza powiatowego, który żąda 2600 złr. pensyi i również policzenia 10 lat służby. P. Mańkowski postawił wniosek, aby nad podaniami kandydatów, którzy stawiają wyższe żądania aniżeli te, jakie w konkursie były określone, przejść do porządku dziennego. Dr. Fedorowicz oświadczył, iż będzie głosować za Nowosielskim. P. Krasucki wniósł kandydaturę p. Henryka Lama, współpracownika *Gaz. Lwow.* Po ożywionej dyskusyi przystąpiono do głosowania, które pan przewodniczący życzył sobie przeprowadzić imiennie. P. Mańkowski wystąpił z wnioskiem, aby głosowano kartkami, w czem go poparli pp. Seiche i Krasucki; wniosek ten uchwalono 7 głosami przeciw 5. Na skrutatorów powołał p. przewodniczący pp. Seitza i Mańkowskiego Po obliczeniu głosów, wśród których był i głos oddany przez pana przewodniczącego, okazało się iż p. Henryk Lam otrzymał 7 głosów, p. Nowosielski zaś 6 głosów. Przewodniczący ogłosił zatem, iż p. Henryk Lam, jest mianowany przez zarząd kierownikiem biura zakładu.

W końcu zaznaczył przewodniczący, iż z powodu rzekomej nieufności do wydziału administracyjnego, która miała się objawić przez głosowanie nad wyborem kierownika biura, wydział postanowienie swoje w tym względzie oświadczy na najbliższem posiedzeniu zarządu.

Przepisy o kosztach komisyi sądowych.

Z nad Dniestru, 2 sierpnia.

Prezydyum wyższego sądu we Lwowie reskryptem z dnia 4 lipca 1889 l. 5812 wydało bardzo cenne uwagi dla sądów co do komisyi za obrębem siedziby sądu i co do zarachowywania kosztów komisyjnych.

Poleciło bowiem, ażeby na jednym terminie kilka spraw komisyjnych w jednej gminie przeprowadzano, a nawet żeby z terminem wyznaczonym do komisyi łączyć sprawy komisyjne sąsiednich a przyległych gmin. Zarządzenie to zupełnie słuszne i w ustawie uzasadnione ma na celu oszczędzenie ubogiej naszej ludności w wielu wypadkach bardzo znacznych kosztów komisyjnych.

Od kilku lat żali się Sejm i ludzie dobrej woli, że notaryusze jako komisarze sądowi zarachowują znaczne, możność interesowanych przewyższające koszta za spisanie aktów sądowych.

Żale, o ile one skierowane są przeciwko notaryuszom z tytułu powyższego są nieuzasadnione, ponieważ sąd przyznaje należytości komisarzowi sądowemu, przeto odpowiedzialność są wysokie należytości na sądy wyłącznie spada, a notaryusze cierpią za winy cudze.

Czy reskrypt powyższy obowiązuje tylko urzędników, czy także i notaryuszy, jako delegatów sądowych? To pytanie winny władze kompetentne jak najspieszniej rozstrzygnąć i wydać stosowne rozporządzenie, a odda się wielką przysługę tak instytucyi notaryalnej jako też i ubogiej ludności kraju naszego. Sądy wschodniej Galicyi nie chcą reskryptu powyższego zastosowywać do notaryuszy, jako komisarzy sądowych. Niech prezydyum pouczy, że notaryusz jako komisarz sądowy jest urzędnikiem i do niego stosować się musi reskrypt powyższy.

Od Sejmu i od namiestnika domaga się ludność wiejska:

1. ażeby na podstawie arkuszów zmian w posiadaniu, wygotowywanych przez geometrów ewidencyjnych, urząd podatkowy nie wymierzał należytości od przeniesienia własnośsi.

Arkusze takie przez połowe są mylne, a geometra, nie znający ustawy cywilnej, pisze dziwa w arkuszach,. za które nieprawnie wymierza urząd podatkowy należytości.

Arkusz zgłoszeń, przez sąd sprawdzony, winien podlegać należytości od przeniesienia własności.

2. Ażeby polecono geometrom ewidencyjnym, ażeby konstatując podział parcel na części w myśl rozporządzenia min. skarbu z d. 11 czerwca 1883 l 91 *Dz. u. p.* natychmiast wygotował szkice wedle ustawy obowiązującej i sądowi je z urzędu przedkładał.

Sprawa jest ważna i uciążliwsza od należytości notaryuszom przyznawanych. Bez szkicu nie może się strona zaintabulować. Na prowincyi niema prywatnych geometrów. Sąd ściga stronę grzywnami, ażeby się intabulowała na części wydzielonej. Rozpacz ogarnia ludność miejską, a skutek taki, że geometra zalicza za podział parceli wartości 10 złr., na koszta komisyi i należytość za kopię mapy, kwotę 15 złr. albo i więcej. Geometrze wolno tę czynność wykonać, ale on na mocy urzędu swego wykonać ją powinien, do czego wyższe władze przynaglić go winny, a rezultat dla strony łatwy do odgadnienia, ponieważ strona zapłaci od pomiaru i podziału parceli niżej 30 arów (półmorgowej) 40 ct. na rzecz skarbu państwa.

Powyższe praktyki winny być usunięte, ażeby niechęć ludności nie napiętnowała geometrów niezasłużenie tem samem mianem, co notaryuszów.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Czwarty dzień już bawi cesarz Wilhelm w zamku Osborne, serdecznie podejmowany przez królowę Wiktoryę i jej najbliższe otoczenie. Cesaz powitany został przez królowę i księżniczkę Beatrice na schodach zamkowych, przyczem królowa ucałowała wnuka w twarz i kilka razy uścisnęła jego dłoń. Królowa była w czarnej sukni i miała na sobie błękitną wstęgę Czarnego Orła. W zamku królowa przedstawiła swemu gościowi damy dworu i wszystkich obecnych. Z szczególnem odznaczeniem powitał cesarz lorda Salisbury'ego. Wieczorem odbyła się kolacya w kółku rodzinnem, a następnie koncert w rzęsiście oświetlonych salach zamkowych.

W niedzielę cesarz, królowa i wszyscy członkowie rodziny królewskiej wysłuchali nabożeństwa w kaplicy zamkowej. Po nabożeństwie cesarz przyjął deputacyę od niemieckiej kolonii londyńskiej, którą przedstawił cesarzowi ambasador Hatzfeld. Deputacya składała się z pp. Schrödera, Ernsthausena, Feliksa Timona i profesora Lange. Deputacya wręczyła cesarzowi wspaniale ozdobiony adres, za co cesarz kilku serdecznemi słowy podziękował.

Następnie cesarz udał się w towarzystwie księcia Walii, jego syna Alberta Wiktora, księcia szlezwickiego Chrystyana, admirała Schrödera oraz osób, przeznaczonych do jego służby honorowej, na pokład okrętu „Albert“, poczem zwiedził angielskie okręta wojenne „Hove“, „Immortality“, „[illegible]“ „Medea“ i „Sharpshooter“, przedstawiające rozmaite typy floty angielskiej. Cesarz oglądał szczegółowo urządzenia tych okrętów.

Wielka rewia floty, jaka miała się odbyć w cieśninie Spithead na cześć cesarza niemieckiego, odroczona została z powodu niepogody na poniedziałek.

Marynarze niemieccy zwiedzili w wielkiej liczbie Osborne, Cowes i Ryde, gdzie ich podejmowali marynarze angielscy. Trzystu angielskich oficerów floty wydało na cześć oficerów niemieckich wspaniały bankiet w Victoriahalle w Portsmouth. Przewodniczący admirał Commerell wzniósł toast za królowę, a potem „za cesarza niemieckiego, który jako sprzymierzeniec, wnuk królowej Wiktoryi, syn Fryderykowej III, siostrzeniec angielskiego następcy tronu i honorowy admirał angielski, należy także do narodu angielskiego“. Toastu wysłuchano stojąc, poczem długo rozlegały się okrzyki na cześć królowej Wiktoryi i cesarza Wilhelma, a muzyka odegrała hymny narodowe angielski i niemiecki. Admirał Tryon wniósł toast „za przymierze i braterstwo obu narodów“.

Do głosów prasy angielskiej, przytoczonych w poprzednim numerze, dołączamy najważniejszy ustęp z powitalnego artykułu *Standarda*:

„Pierwsze odwiedziny cesarza Wilhelma w Anglii od czasu jego wstąpienia na tron — pisze ten dziennik — są objawem, którego znaczenia nie zmniejsza wcale fakt, iż nie towarzyszą mu świetne manifestacye. Cesarz przybywa, aby złożyć wizytę królowej, a następnie własnemi oczyma przekonać się o wartości armii i floty angielskiej.

„Na szczęście między Anglią a Niemcami nie ma żadnych różnic do wyrównania. Główny interes obu państw jest ten sam: poszanowanie istniejących traktatów i utrzymanie teraźniejszych stosunków terytoryalnych i w Europie. Obadwa mocarstwa są więc konserwatywne i obadwa wiedzą, że konserwatywna ich polityka nie wszędzie znajd je odgłos, że zatem chcąc pokój utrzymać, a dla istniejących traktatów poszanowanie zapewnić, muszą być w możności przeszkodzenia wszelkiej napaści i ukarania jej w razie potrzeby. Cesarz u siebie w domu nieustannie zajęty jest uzupełnianiem w najdrobniejszych szczegółach gotowości bojowej, jaką sobie Niemcy zdobyły; naturalnem więc jest, że przybywając tu, będzie chciał na własne oczy przekonać się, czy Anglia nie zaniedbuje swych obowiązków w tym kierunku. Po przeglądzie floty na wodach Spithead będzie mógł cesarz własne powziąć zdanie. Na lądzie, co prawda, nie możemy się pochwalić czemś, coby równe sprawić mogło wrażenie; nie możemy nawet twierdzić wobec Niemiec, że niedostatki pod względem liczebności wynagradza jakość. Lecz nawet pod tym względem nie potrzebujemy obawiać się krytyki. Pomyślne skutki tej długo oczekiwanej wizyty nie podlegają, zdaniem naszem, żadnej wątpliwości, a w każdym razie może ona tylko wzmocnić rodzinne i polityczne związki, łączące Anglię z Niemcami“.

Charakterystyczne są głosy prasy rosyjskiej o wizycie cesarza Wilhelma w zamku Osborne. Dzienniki rosyjskie, w szczególności zaś *Mosk. Wied.* i *Graždanin* komentują ostatnie enuncyacye Salisbury'ego, Churchill'a i Fergussona w tym duchu, że o przystąpieniu Anglii do potrójnego przymierza mowy być nie może, ponieważ Anglia otwarcie zaznaczyła swą niezależność od ligi środkowo-europejskiej. W stosunkach tych, jak sądzą dzienniki rosyjskie, wizyta cesarza Wilhelma na dworze angielskim nic zmienić nie może.

„Wizyta cesarza Wilhelma w Anglii — pisze *Now. Wrem.* jest tylko prostem i to spóźnionem spełnieniem obowiązku międzynarodowej grzeczności. Cesarz byłby prawdopodobnie i tego lata nie pojechał do Anglii, gdyby stosunki dworu niemieckiego i angielskiego pozostały te same, jakie były ubiegłej jesieni. Na pozór nastąpiło wprawdzie niejakie polepszenie tych stosunków, ale dotychczas nie ma żadnych objawów, któreby pozwalały przypuszczać ewentualność jakiejś ściślejszej ugody politycznej pomiędzy Anglią a Niemcami. Przeciwnie teraz właśnie uwydatnia się w angielskich kołach politycznych chęć dania do zrozumienia Niemcom, aby nie liczyły na przystąpienie Anglii do polityki niemieckiej. O ile przesławna liga pokoju nie przekroczy swego czysto pokojowego programu, może liczyć na sympatyę Anglii, lecz po za tem Anglia zastrzega sobie niezależność i samodzielność polityczną, a angielscy mężowie stanu, o ile wnosić można ze słów Churchilla nie bardzo jakoś wierzą w pokojowy program ligi „pokoju“. Winna temu nie tyle monarchia Hohenzollernów, ile raczej Włochy, a najwięcej Austro-Węgry“.

W tym samym duchu komentuje *Now. Wr.* znany powitalny artykuł *Times'a*, kładąc nacisk na wyrażenie: „Istnieją poważne przyczyny, przemawiające przeciwko przystąpieniu Anglii do ligi środkowo europejskiej.“

„Nie dziwi nas — pisze *N. Wr.* — ta ostrożność Anglii. W ostatnich czasach wiele mieliśmy dowodów, podających w wątpliwość pokojowe zamiary potrójnego przymierza. Być może, że Niemcy zasługują na zarzuty w tej mierze, jak Włochy i Austro-Węgry, bądź co bądź w Berlinie zrobiono bardzo mało w tym kierunku, aby przekonać świat, że państwo Hohenzollernów nie będzie popierać sprzymierzonych z Niemcami mocarstw w razie gdyby zechciały naruszyć w widokach egoistycznych nietrwałą równowagę europejskiego pokoju. W podobnych warunkach gabinet nie chce wiązać się jakiemikolwiek zobowiązaniami wobec ligi środkowo europejskiej.“ i t. d.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 sierpnia.

Klerykali austryaccy przeczuwają, że jeśli w ogóle w najbliższej przyszłości zajdą zmiany jakieś w konstellacyi parlamentarnej i w stosunku dzisiejszej większości do rządu, to nie wyjdą one na korzyść klubu Liechtensteina i jego przyjaciół politycznych, którzy w żądaniach swoich za daleko się zapędzili i sprowadzili tem przy wyborach sejmowych klęskę na siebie samych i i konserwatystów.

Pomimo tego organa klerykałów austryackich nie tracą fantazyi i występują z żądaniami na ten sam ton nastrojonemi, jak podczas wiecu katolickiego w Wiedniu.

I tak Zallingera *Tiroler Volksblatt* zapytuje: „Dla czego my się nie mamy odważyć na próbę, aby stanąć na własnych nogach? Zawołajmy raz do naszych lubych przyjaciół i sprzymierzeńców“: Albo — albo! „Albo“ zastanowicie się raz nad naszemi życzeniami i staniecie n. p. w zwartych szeregach w obronie szkoły wyznaniowej (!), — albo, pójdziemy sobie swoją drogą. Takie: „albo — albo“ nie rozerwie tak zaraz żelaznego pierścienia i nie obali dotychczasowej większości; nasi sprzymierzeńcy namyślą się dobrze, nim z nami zerwą, gdy zrywając zrzecby się także musieli spełnienia swych życzeń“.

Ostatni wniosek byłby zapewne klerykałom bardzo na rękę, prawdziwość jego jednak wielkiej ulega wątpliwości, bo rząd liczyć się musi nie tylko z centrum!...

Zgromadzenie wyborców.

Dnia 25 z. m,, jak donoszą do *Kuryera Rzesz* przybył do Sokołowa hr. Tyszkiewicz, nowo-wybrany poseł, celem wysłuchania różnych przedstawień, wniosków, zażaleń, itp., aby je wyjaśnić pouczyć i objaśnić wójtów, jak pojmować i rozumieć niektóre ustawy W sali radnej zgromadzili się wójtowie i radni z okolicznych wiosek a także i kilku księży. Cała narada dążyła do tego, aby nowy poseł mógł być świadomym potrzeb i żądań swoich wyborców i potem w Sejmie mógł niejedną rzecz z dobrym skutkiem przeprowadzić. To też na tem zgromadzeniu poruszane były różne kwestye. I tak: naprzód omawiano sprawę uregulowania taks notaryalnych w ten sposób, aby od mniejszego aktu notaryalnego była mniejsza taksa, to jest, aby brano pod uwagę cenę kupna. Tutaj wywiązała się dyskusya pomiędzy obecnymi, której koniec położył obecny tamże na zgromadzeniu naczelnik sądu, wyjaśniając stosownie do litery prawa. Następnie omawiano ustawę drogową jako jednę ze spraw piekących. Dalej zastanawiano się nad sprawą rewizorów bydła, w której to kwesyi zadecydowano starać się w Sejmie, aby czynności rewizorów bydła przenieść na pojedyncze gminy, w których jeden z radnych czynność tę za bardzo małem wynagrodzeniem sprawowałby, a przeto odpadłyby znaczne sumy, łożone na utrzymanie rewizorów i mogłyby być użyte na inne cele. Między innemi poruszono także kwestyę weterynarzy, względnie co do orzeczenia panującej zarazy. Mianowicie, aby do uchwalenia czyli orzeczenia, czy w tym wypadku jest zaraza lub nie, potrzebne było orzeczenie nie jednego weterynarza, ale kilku, między którymi ma być doktór medycyny. Popołudnie tegoż dnia poświęcił hr. Tyszkiewicz pouczaniu wójtów, jak w różnych wypadkach tej lub owej ustawy mają sobie postąpić.

Z Austro-Węgier.

Sobotnie posiedzenie sejmu dalmatyńskiego było burzliwsze od innych. — Dzięki wznowieniu kwestyi połączenia się Kroatów jeden z posłów twierdził, że idea ta czyni w kraju coraz większe postępy, czem wywołał złośliwe odezwanie się jednego z posłów włoskich. Przyszło na ten temat do dyskusyi, której zaledwo zdołał położyć koniec marszałek Izby. Równie żywą rozprawę wywołał wniosek o skreślenie kosztów na utrzymanie szkoły w Trau z językiem wykładowym kroackim i włoskim. Izba obradować ma w dalszym ciągu nad funduszem szkolnym.

Najwyższem postanowieniem z 21-go lipca został honorowy radca legacyjny August baron Wacken w Bukareszcie powołany na kierownika generalnego konsulatu w Warszawie, radca ministeryalny Karol baron Kraus obejmuje funkcye generalnego konsula w Wenecyi, a konsul Ernest Pitner w Petersburgu ma sobie powierzone kierownictwo generalnego konsulatu w Tunisie.

Organ biskupa z Lincu *Volksblatt* oświadcza na podstawie informacyj „osoby wysoko stojącej“, iż papież nie zamierza opuścić Rzymu.

W Bihaczu w Bośnii założono d. 22 z. m. mahometańskie seminaryum duchowne. Wznoszono przytem huczne okrzyki na cześć cesarza.

Z Paryża.

W niedzielę obchodziła Francya stulecie pamiętnej w dziejach rewolucyi i dla ludzkości całej doniosłej daty 4 sierpnia 1789 r., jako dnia ogłoszenia powszechnej równości, osobistej wolności i zwierzchnictwa ludu za nieodzowne „prawa człowieka“. Tego samego dnia odbyło się w Paryżu uroczyste złożenie w Panteonie zwłok Carnota, Marceau, Latoura d'Auvergne i Baudina. Obecnymi byli przy tej uroczystości prezydent Carnot, ministrowie i naczelnicy władz. Prezes gabinetu Tirard w przemówieniu swem przypomniał wojskowe i obywatelskie cnoty zmarłych, przypomniał noc 4 sierpnia 1789 i wyraził nadzieję pojednania się wszystkich stronnictw. Po przemówieniach senatora Mazès i posła Noela Parfait, który ze wzruszenia prawie mówić nie mógł, nastąpiła defilada wojsk przed katafalkiem, poczem spuszczono trumny do katakomb. W około Panteonu zebrały się tłumy publiczności, wydające okrzyki na cześć prezydenta Carnota i rzeczypospolitej.

Journal des Débats dowiaduje się, że marszałek senatu postanowił zwołać senat w charakterze najwyższego trybunału na dzień 8 bieżącego miesiąca, to jest w przyszły czwartek. Proces Boulangera i towarzyszy ma trwać tylko cztery dni. Prócz tego donoszą prywatne depesze paryskie, że minister spraw wewnętrznych Constans oświadczył się na ostatniej radzie gabinetowej za tem, aby wybory do Izby deputowanych odroczono aż do 19 września, po załatwieniu się z procesem Boulangera.

Z Serbii.

Wybory do tegorocznej nadzwyczajnej skupczyny, pierwszej na podstawie nowej konstytucyi, rozpisane są na dzień 14 września starego stylu to jest na dzień 26 września. Stronnictwo radykalne postawiło już swoich kandydatów we wszystkich okręgach; stronnictwo liberalne zgłosiło dotąd swoich kandydatów zaledwie w kilku okręgach; postępowcy wstrzymują się od udziału w walce wyborczej.

Wielce ciekawą jest rzeczą, jaki będzie skład nowej skupczyny, bo według nowej konstytucyi prawo do piastowania mandatu poselskiego zostało znacznie rozszerzone. Przyszła skupczyna po raz pierwszy składać się będzie wyłącznie z posłów wybranych, podczas gdy skupczyny dawniejsze na mocy dawnej konstytucyi miały trzecią część członków z nominacyi królewskiej.

Według wieści z Belgradu rząd ma zamiar przedłożyć skupczynie projekt do ustawy o zniesienie niezawisłości sądów i nietykalności sędziów, bo sądownictwo na podstawie obowiązującej ustawy nie chce się oddawać w usługi rządu i według jego wskazówek wydawać wyroki w procesach politycznych.

Stan sędziowski jest jedynym, w którym dotąd jest bardzo wielu zwolenników stronnictwa postępowego. Gdyby się udało przeprowadzić projektowaną zmianę ustawy, wówczas usuniętoby niedogodnych sędziów i zastąpionoby ich zwolennikami rządowego stronnictwa.

W łonie tego stronnictwa zanosi się na rozterkę. Pewien dziennik, będący organem stronnictwa radykalnego czyli rządowego, ogłosił temi dniami artykuł pełen zarzutów, że rząd narusza konstytucyę i ustawy krajowe; przy tem przypomina rządowi program stronnictwa radykalnego i wzywa go, aby ściśle postępował według tego programu.

Klęska derwiszów. Ocalenie Egiptu.

Wesoły nastrój, jaki obecnie panuje w Anglii podczas pobytu cesarza Wilhelma na dworze królowej angielskiej, doznał nowej silnej podniety wielce pocieszającą wiadomością o zwycięstwie wojska angielsko egipskiego nad sudańskim wojskiem derwiszów pod komendą Wad-el-Ndżumiego.

Biuro Reutera doniosło o tem d. 3 bm.: Generał Greenfell wyruszył rano przeciw derwiszom, i udało się mu całą ich armię przytrzymać o cztery mile angielskie (jednę naszą) przed Toski i zmusić do przyjęcia bitwy. Piechota egipska i artylerya spędzała derwiszów od pozycyi do pozycyi; kawalerya pułkownika Kitchenera udaremniła kilkakrotnie usiłowania derwiszów, aby zajść Egipcyan z boku. Bitwa trwała siedm godzin i skończyła się zupełnem zwycięstwem. Wad-el-Ndżumi z 12 dowódcami i znaczną częścią wojska zginęli; zdobyto 50 sztandarów. Wyprawiono łodzie kanonierskie dla ścigania resztek rozproszonej armii derwiszów i zabrania zbiegłych i rannych. Straty Egipcyan są nieznaczne.

Miejsce bitwy leży niedaleko Wadi-Halfy, gdzie stoi silna załoga egipsko-angielska dla bronienia południowej granicy Egiptu od najazdu Sudańczyków. Obecny naczelnik Sudańczyków cieszy się nie tylko uznaniem w Sudanie, ale ma wielu zwolenników w Egipcie. Przeto bardzo uzasadnioną była obawa, iż wojsko sudańskie, gdyby zdobyło Wadi-Halfę i dotarło do właściwego Egiptu znajdzie tu silne poparcie, a wtedy Egipt mógłby był dostać się pod panowanie Sudańczyków.

Według powyższych wiadomości zwycięstwem dn. 3 bm. udało się usunąć grożące niebezpieczeństwo.

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia.

Galicyjski zakład kredytowy ziemski w likwidacyi naraził swoich urzędników na bardzo przykry zawód. Likwidacyą zakładu zajął się bank krajowy; urzędników wprawdzie zatrzymano na razie, bo siły ich są i nadal potrzebne; przyrzeczono im uroczyście, że się im żadna krzywda nie stanie, ale zredukowano im pensyę bardzo znacznie. Według postanowienia wszyscy urzędnicy potracili nietylko wszystkie dodatki do pensyi, ale właściwe pensye zmniejszono im o 12 do 17 prct. Skutkiem tego niektórzy z nich tracą w rzeczywistości czwartą, a niektórzy nawet trzecią część swoich dorocznych regularnych i stale wypłacanych dochodów.

Lecz nie dość tego. Na domiar przykrości przedłożono im deklaracyę do podpisu, że się zgadzają na sześcio-tygodniowe wypowiedzenie na przyszłość. We wszystkich instytucyach jest zwyczaj wypowiadania urzędnikom służby na trzy miesiące, tu zaś żądają zadowolenia się sześciotygodniowem wypowiedzeniem i to po kilkunastoletniej sumiennej pracy. Gdyby przynajmniej fundusz emerytalny był dość poważny i rozdzielony między uprawnionych według liczby lat służbowych, dostarczyć mógł środków do przetrzymania czasu, nim się uda znaleźć nowe zajęcie. Ale i tu zawód, bo cały fundusz emerytalny wynosi mało co więcej nad sześć tysięcy, chociaż go lat 17 zbierano.

Magistrat ogłasza następujące rozporządzenie: Z powodu wybuchłej w mieście między psami wścieklizny, magistrat widzi się zmuszonym w celu chronienia życia mieszkańców i stłumienia tej strasznej choroby zarządzić odnośnie do parag 35 ust z dn. 29 lutego 1880 r. d. u. p. l. 35 następujące środki ostrożności:

1) Wszystkie psy od dnia niniejszego ogłoszenia począwszy winny być zaopatrzone w trwałe i gęste kagańce lub uwiązane na łańcuchu.

2) Psy wałęsające się bez kagańców będą łowione i natychmiast zabite, choćby były opatrzone znaczkiem uiszczonej opłaty.

3) Właściciele psów obowiązani są, skoro tylko spostrzegą oznaki wścieklizny lub nawet tylko takie, które wścieklizny obawiać się każą, odsyłać psy natychmiast do zakładu obserwacyjnego na Grzegórzkach i zawiadomić o tem magistrat.

Zarazem przypomina się właścicielom psów, iż niestosowanie się do powyższego ogłoszenia lub zatajenie wścieklizny narazi ich na dotkliwą karę.

Delegat namiestnictwa p. Kuczkowski dziś rano wyjechał do Szmeksu.

Do Zakopanego wyjechali dzisiaj: prezydent sądu krajowego p. Jasiński i wiceprezydent sądu kraj. wyższego p. Madejewski.

Medalion Artura Grottgera, wykonany w marmurze, dłuta utalentowanego artysty Stanisława Lewandowskiego, pomieszczony został w Muzeum Narodowem. Fundusz na zakupno medalionu w części zebrano składkami publicznemi. Artysta rzeźbiarz z wielką bezinteresownością zażądał tylko zwrotu wyłożonych kosztów.

Z teatru. Dzisiejsze przedstawienie opery Thomasa „Mignon" pod względem wystawy zapowiada się wielce obiecująco. Scenaryusz układał według wzorów opery komicznej w Paryżu p. Mieczysław Kamiński, reżyser opery lwowskiej. Wszystkie dekoracye, maszynerye i kostiumy sprawione zupełnie nowe dla tej opery. Dla wzmocnienia orkiestry zaangażowano także p. Matyldę Spachta, arfistkę, która w lipcu wystąpiła gościnnie na scenie naszej.

Pani Adolfina Zimajer wyjeżdża w dniu 16 bm. za urlopem z Krakowa, udając się na gościnne występy do Warszawy.

Stowarzyszenie „Zgoda" urządza w niedzielę dnia 11 bm. dla członków swoich wycieczkę na Panieńskie Skały z muzyką wojskową.

Złodziejka kieszonkowa. Policya tutejsza otrzymała z Berlina zawiadomienie, iż schwytano tam złodziejkę kieszonkową, niejaką Anielę Korczyńską z Krakowa, która tamże od pewnego czasu „operowała" wspólnie z kochankiem swym Józefem Michalskim. Na podstawie nadesłanej fotografii i pewnych szczegółów skonstatowała komisarz policyi p. Swoltzer, iż jest to ta sama, która w dniu 24 maja b. r. skradła podczas pogrzebu ś. p. Lipczyńskiego wdowie tegoż z kieszeni kwotę 1.100 złr. Korczyńska, która krakowskiej policyi dobrze jest znaną, aresztowano w Berlinie w męskiem przebraniu, które od pewnego czasu nosiła dla zatarcia licznych dokonanych kradzieży. Z początku udawała Korczyńska wobec policyi berlińskiej głuchoniemą, w końcu jednak przyznała się, że pochodzi z Krakowa i jest kobietą. Jak sprawdzono w Krakowie, Korczyńska zaraz po dokonanej kradzieży u p. Lipczyńskiej wraz z kochankiem swym wyjechała do Budapesztu, a stamtąd, zaznaczywszy i tam ślad bytności kradzieżą, udała się na nowe poszukiwania do Berlina, gdzie ją na gorącym uczynku zjęto. Korczyńska liczy lat 24 i należy do najniebezpieczniejszych złodziejek kieszonkowych. Nicią do rozpoznania sprawy i odkrycia sprawczyni kradzieży był dla policyi krakowskiej szczegół, podany przez gospodynię pani Lipczyńskiej, panią Wojewódzką, iż podejrzywa o czyn ten kobietę ubraną w zieloną suknię. Po tej wątłej nitce śledztwo doszło do rozwiązania sprawy. Korczyńska po odsiedzeniu kary w Berlinie wydaną zostanie policyi krakowskiej.

Ostrzeżenie dla wyjeżdżających do Ameryki. Według nadeszłych do władz tutejszych wiadomości, sprzedawane przez licznych agentów w Galicyi karty okrętowe za zadatkiem, w wielu wypadkach z powodu błędnej informacyi tracą swą ważność. Wielu kupujących sądzi, iż za kwotę zadatkowaną mogą jechać do Ameryki, gdy tymczasem w Hamburgu muszą dopłacać znacznie wyższą kwotę, lub powracać. Wiele takich kart nadsyłają znajomi z Ameryki krewnym swym w Galicyi. Dlatego też w takich wypadkach należy się poinformować u kompetentnych co do ważności i przeznaczenia owych kart.

Zjazd koleżeński. W Przemyślu w dniach 30 i 31 z. m. odbył się za inicyatywą adw. dra Frydeckiego Smutnego i p. Romana Vimpelera, dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie zjazd dawnych uczniów przemyskiego gimnazyum, którzy przed trzydziestu laty t. j. z końcem lipca r. 1859 po złożeniu egzaminu dojrzałości opuścili ławy szkolne. Z 23 kolegów, którzy w r. 1859 zasiedli do matury, zmarło sześciu; dwóch przebywających za granicami monarchii nie mogło być nawet o zamierzonym zjeździe należycie zawiadomić; sześciu wreszcie bądź wskutek choroby, bądź dla względów służby publicznej, bądź dla stosunków familijnych, mimo objawionych najlepszych chęci, absolutnie nie mogło brać udziału w zjeździe.

W zjeździe tym wzięli udział: ks. Jakób Kocurek, proboszcz w Moszczaniey pod Gorlicami; Wiktor Krókowski, notaryusz w Mościskach; Emil Wołoszczakiewicz, sędzia powiatowy w Sądowej Wiszni; Robert Leszczyński, radca sądowy z Rzeszowa; Jan Zadeś, radca pocztowy ze Lwowa; Wawrzyniec Miyeski, profesor gimnazyalny z Tarnowa; dr. Jerzy Odrobina, lekarz kolejowy z Mszany Dolnej itd.

W Majdanie Górnym, niegdyś majątku rodziny Wiśniowskich, obchodzono uroczystem pamiątkowem nabożeństwem w dniu 31 z. m. rocznicę stracenia ś. p. Teofila Wiśniowskiego. Obchód uroczysty i nabożeństwo trwały przez dwa dni. Czytelnia akademicka we Lwowie przesłała na ręce swego reprezentanta Bolesława Baranowskiego telegram z wyrazami najgłębszej czci dla pamięci i ideałów Teofila.

Pożar Peczeniżyna. W dniu 4 bm. padło pastwą pożaru miasteczko Peczeniżyn pod Kołomyją. Ogień wybuchnął o godz. 9 wieczorem. Zawiadomiona telegraficznie straż pożarna kołomyjska, przybywszy na miejsce, zastała większą część miasta w płomieniach. Dzięki energicznemu ratunkowi udało się [illegible] spłonęła [illegible] żywioł [illegible] urząd pocztowy [illegible] pozostały [illegible] najuboższych [illegible] mojżeszowego. Spłonęły doszczętnie trzy ćwierci rynku od strony wschodniej, tudzież ulica Rungurska i kilka bocznych. Ogółem spłonęło przeszło 200 domów. Gdyby nie kołomyjska straż pożarna miasto całe byłoby spłonęło do szczętu. Ogień powstał wskutek nieostrożności pewnego żyda, który z lampą naftową poszedł do składu, zawierającego naftę.

Korpus oficerski w Rzeszowie urządził d. 1 bm bankiet pożegnalny dla pułkownika Hirscha, zamianowanego brygadyerem. Dnia poprzedniego pułkownik po ćwiczeniu na błoniach w gorących słowach pożegnał cały pułk, wyrażając żal swój, że opuszczać musi polskich żołnierzy, których zachowanie zawsze było znakomite.

Sensacyjne samobójstwo. W Kesmarku na Węgrzech wywołało wielkie wrażenie sensacyjne samobójstwo, jakie się tam wydarzyło w dniu 25 z. m. Bohaterami tragicznego zdarzenia byli młodzi kochankowie Irena Klopsch, młodziutka 17 letnia prześlicznej urody panienka, córka obywateli tamtejszych i Ludwik Cseka uczeń VI klasy gimnazyum w Kesmarku. Irenę Klopsch znaleziono rano o godz. 6 owego dnia w ogrodzie rodziców z przestrzeloną skronią. Ciało nieszczęśliwego dziewczęcia spoczywało na łożysku z kwiatów usłanem w położeniu, które nie pozostawiało najmniejszej wątpliwości, iż dopiero po dokonanym czynie w ten sposób złożone zostało. Jak się okazało przeniósł je do ogrodu i ułożył w ten sposób młodzieńczy kochanek Ludwik Cseka, który następnie ukrył się w pobliskiej szopie, oczekując odkrycia ciała przez rodziców panny. Gdy to nastąpiło, powlókł się nieszczęśliwy do lekarza, gdyż i w jego głowie tkwiła kula rewolwerowa. Według zeznania młodego człowieka, czyn cały był naprzód ułożony i obmyślany i miał być dokonany wspólnie za obustronnem porozumieniem się. Dziewczę strzeliło najpierw do niego a widząc go upadającym i sądząc, iż on nie żyje, skierowało lufę we własną skroń tym razem z śmiertelnym skutkiem. Młodzieniec jest ciężko rannym, wszelako nie jest wykluczoną nadzieja utrzymania go przy życiu. Leczą go w szpitalu miejskim w Kesmarku, a jeśli uda się go uratować, wyjaśni się może tajemnicza przyczyna rozpaczliwego kroku kochanków. W pogrzebie nieszczęśliwej ofiary beznadziejnej miłości wzięło udział całe miasto, oraz mnóstwo gości przybyłych z okolicznych miejscowości kąpielowych Szmeksu i Lubowni a na grobie jej ułożono stos kwiatów i wieńców.

Ze zdrojowisk. W Szczawnicy bawiło po dzień 31 lipca b. r. ogółem 1.491 rodzin, a 2.710 osób; w Krynicy po dzień 29 lipca rodzin 1.782, osób 3.047; w Żegiestowie po dzień 28 lipca rodzin 295, osób 520.

Nowa wystawa powszechna. Celem uświetnienia 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki, odbędzie się w r. 1892 w Nowym Jorku wystawa powszechna. Na czele licznego komitetu z podkomitetami stoi burmistrz nowojorski Grant. Prócz tego utworzył się osobny wydział kupców hiszpańskich, celem agitowania w państwach południowej Ameryki za obesłaniem wystawy.

Cenny skarb odkryty został na południowem przedmieściu Kairu przez mieszkającego tamże Europejczyka. Ów szczęśliwiec posiada w Fostat, najstarszej dzielnicy miasta, założonej przez kalifa Omara w r. 638, grunt, który kazał przekopywać — W głębokości sześciu metrów napotkano na szczątki starochrześcijańskiej kaplicy, w której znaleziono naczynie gliniane, oraz inne przedmioty. W naczyniu znajdowało się przeszło 3000 brył złota, z których jedna ważyła 600 gramów. Obok leżał złoty stół, ważący dwa kilo. Cały skarb posiada około 8000 fst. wartości. Zachęceni tem odkryciem mieszkańcy Kairu tłumnie dążą do Fostat dla poszukiwania dalszych skarbów.

Odbudowanie Alhambry. Rząd hiszpański zamierza odbudować dzieło zaczęte przez wielkiego cesarza Karol V, przebywając w r. 1526 przez niejaki czas w Grenadzie, upodobał sobie do tego stopnia stolicę Andaluzyi maurytańskiej, że postanowił wznieść w ogrodach Alhambry pałac letni. Czarodziejski pałac Arabów wszakże nie przypadł do gustu monarsze, był mu on, jako mieszkańcowi Północy za lekki, pokoje za małe, a całość niedosyć imponująca. Kazał tedy zburzyć część starej Alhambry, t. zw. pałac zimowy zamku maurytańskiego, i wznieść na jego miejscu budynek z czerwonego kamienia, piękny wprawdzie, ale posiadający tę wielką wadę, iż nie odpowiadał bynajmniej swemu otoczeniu. Ten pałac Karola V nie został nigdy wykończony; cesarz nie powrócił przez długi czas do Grenady, a syn jego Filip miał inne upodobania. Od owego czasu stoją potężne mury, wzniesione wokoło dziedzińca, otoczonego kolumnadą, opustoszałe i grożą runięciem. Chcąc temu zapobiedz i zapełnić brak, który oddawna już dał się uczuć w Grenadzie, królowa-regentka na wniosek ministra spraw wewnętrznych hr. Xiquena poleciła, aby część pałacu oddana była prowincyi i miastu celem pomieszczenia miejscowego, nader bogatego muzeum archeologicznego i bogatszych jeszcze zbiorów z dziedziny sztuk pięknych, z warunkiem, aby gmach został odrestaurowany, bez zmiany wszakże fasady i murów fundamentalnych. Muzeum w Grenadzie zawiera oprócz licznych dzieł z epoki chrześcijańskiej, przedewszystkiem bogate zbiory sztuki z czasów maurytańskich.

Paragraf 75. Myślącym rajcom miasta Linz głośną zdobywa sławę nowy, 75 paragraf ich rozporządzeń, istotne *crimen lesae humanitatis*. Paragraf ten wzbrania, według doniesienia *N. Wien. Tgb.*, osobom odzianym w strój robotniczy wstępować na trotuar, a zezwala im jedynie kroczyć środkiem ulicy. Do użycia chodników uprawnieni są tylko surdutowi panowie, damy i... porządniejsze psy, również do „wyższego towarzystwa" zaliczone; *misera plebs* zepchniętą jest na środek drogi. — Któżby pomyślał, że w sto lat po ogłoszeniu praw człowieka klasa robocza w Lincu tak bolesnej dozna zniewagi.

Nowy środek usypiający chloralamid wynaleziony został przez jednę z fabryk chemicznych w Berlinie. Jest to bezbarwny krystaliczny proszek, smak ma gorzkawy, ale przyjemny, używa się w dozach po dwa gramy w opłatku lub winie i sprowadza po pół godzinie sen trwający 8 do 10 godzin. Działa dobrze, zwłaszcza przy chorobach nerwowych, cierpieniach mlecza pacierzowego i wadach serca. Dotąd szkodliwych objawów, wywołanych przez ten nowy narkotyk, nie zauważono.

Ogólna liczba mieszkających jeszcze obecnie w Stanach Zjednoczonych Indyan wynosi 247.671. Z tych tylko 33.495 umie czytać po angielsku, jakkolwiek rząd związkowy już od lat 15-tu utrzymuje szkoły indyjskie. Tylko 82.000 Indyan przyjęło cywilizacyę.

Repertoar teatralny.

We środę 7 sierpnia: Po raz szósty „Mikado", operetka w 2 aktach Sulliwana.

We czwartek 8 sierpnia: Po raz drugi „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa.

W sobotę 10 sierpnia: Pierwszy występ p. Maryana Almy w operze „Trubadur".

W niedzielę 11 sierpnia: Przedostatni występ p. Adolfiny Zimajer w ulubionej operetce „Błazen królewski".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Anatol Krzyżanowski, którego „rozbiór i ocenę powieści M. Rodziewiczówny" zamieściliśmy w onegdajszym feletonie, drukuje obecnie w *Kuryerze warszawskim* wielce zajmującą i głębszych pełną myśli współczesną powieść, pod tyt. „Dwa prądy". Powieść ta odznaczoną była na konkursie.

„Nasze, czy obce żywioły?" Pod powyższym tytułem wyszło świeżo dziełko znanego na polu studyów społecznych autora dra Witolda Lewickiego.

Zajmujące dzieło ukaże się wkrótce w Londynie. Wzbudzi ono interes nietylko w W. Brytanii, ale i po za jej granicami, a nosić będzie tytuł: „*The Queen's Prime Ministers*" (Pierwsi ministrowie królowej) i zawierać będzie biografie wszystkich prezesów ministrów, którzy od wstąpienia na tron królowej Wiktoryi kierowali losami Anglii. Nie braknie życiorysu Beaconsfield'a, Gladstone'a i Salisbury'ego, a między współpracownikami znajduje się margrabia Lorne, zięć królowej.

Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego Jacka „Droga artysty", Gostyńskiej „Medalion niewiasty" (w gipsie), Madeyskiego „Popiersie mężczyzny" (w gipsie).

Dział ekonomiczny.

Nowy aparat destylacyjny.

Jeszcze w jesieni przeszłego roku wspomnieliśmy o nowym aparacie destylacyjnym, pomysłu p. Bogumiła Hoffa, prof. chemii w Jarosławiu.

Przeznaczeniem tego aparatu jest uzyskanie czystego i mocnego alkoholu wprost z zacieru odfermentowanego. Po licznych próbach i poprawkach z porady p. Frommla zastósowano wreszcie ten aparat w gorzelni hr. Siemieńskiego pod Jarosławiem.

O wyniku tego zastósowania pisze *Gazeta Lwowska*:

Już na samym schyłku kampanii gorzelniczej, bo dnia 27 z. m. odbywały się próby z aparatem Hoff-Frommla, w obecności komisyi kontrolującej, inspektora gorzelnianego i notaryusza, który wybadane daty, spostrzeżenia, rezultaty i orzeczenia komisyi w protokole potwierdził.

Naprzód słów kilka o samym aparacie, który jest nader prostej konstrukcyi, złożony z kilku cylindrów żelaznych, połączonych z jednej strony z alembikiem, z drugiej z chłodnikiem. Połączenie cylindrów między sobą jest tak urządzone, że rura wprowadza parę alkoholową dołem do pierwszego cylindra, zkąd górą występuje, wchodząc znowu dołem do następnego cylindra, i tak dalej, aż z ostatniego wstępuje para do chłodnika. Cylindry te napełnione są ciałami, przez wynalazcę nazwanemi „czyszcząco-chłodzącemi". Bieg destylacyi w aparacie tym jest następujący: pary alkoholowe, występujące z alembika i pochodzące z wrzącego zacieru w kotle odpędowym, wstępują dołem do pierwszego cylindra, gdzie na ciałach czyszcząco-chłodzących zostawiają częściowo swą wodę i fuzel (niedogon), gdy tymczasem mocniejsze pary alkoholowe i suchsze, wstępują do następnego cylindra, aby tam na nowo ten sam proces czyszczący tak długo odbywać, dopóki jako czyste i mocne pary alkoholowe nie przejdą do chłodnika, a odpływający przytem lutrynek dostał się do alembika.

W aparacie tym poddano destylacyi odfermentowane zaciery kukurudzy i żyta. Jak wiadomo, otrzymuje się z kukurudzy surowy spirytus, najtrudniej dający się oczyszczać. Łatwiej cokolwiek operuje się spirytus z żyta, a najłatwiej z kartofli. Natura wymienionych fuzlów czyli niedogonów wpływać musiała szkodliwie na rezultaty całej pracy czyszczącej aparatu. Są atoli jeszcze i inne, bardziej szkodliwe wpływy, umniejszające działalność aparatu, a tu należy w pierwszym rzędzie temperatura otaczającego aparat powietrza, które dokonywa studzenia par alkoholowych, miasto dziś do tego używanej zimnej wody. W dniu odbycia prób wynosiła temperatura powietrza w dolnej części aparatu 26—28° C., a w górnej, gdzie największy chłód jest pożądany 30—35° C. Nie dość na tem, do przeszkód, z któremi aparat miał do walczenia, przyłączyło się także uszkodzenie kotła odpędowego, które nie pozwalało wytwarzać tyle pary w kotle, ile potrzebnem było do należytego funkcyonowania aparatu, a ostatecznie nader niekorzystny wpływ wywierała zmiana w konstrukcyi, przez fabrykanta aparatowi narzucona. Pomimo atoli wyliczonych przeszkód, nazwać można otrzymane wyniki aparatem Hoff-Frommla świetnemi, albowiem otrzymany alkohol posiada 92 prc. Trallesa przy 12° R., a co najważniejsza, był zupełnie wodojasny, bez zapachu, a mianowicie tak dalece wolny od fuzlu, że na równi stał z alkoholem, w handlu nazwanym *triplo raffinirt*, jakkolwiek dla okazania wielkiej siły czyszczącej aparatu, dolano do alembika, przez który pary alkoholowe wciąż przechodzić musiały, aż trzy fuzlowe lutrynki, pochodzące z trzech poprzednich destylacyj.

Odpływ alkoholu z aparatu mierniczego (zegara) był przez cały czas destylacyi zupełnie regularny, jednostajny, bez nagłego podskakiwania lub ustania. Już po przepływie 20—30 litrów spirytusu przez zegar, ustalił się stopień tęgości najwyższy i takim pozostał aż do końca destylacyi. Dochodzenia wykazały, że gdy spadł o 4 do 5 stopni, wtedy już ani braha, ani też lutrynek w alembiku, śladu alkoholu nie zawierały.

Aparat Hoff-Frommla, przenosząc potrzebne do deflegmacyi studzenie na powietrze, otaczające aparat, a nie na zimną wodę, wymaga tem samem mniej pary czyli ogrzewania.

Skoro już zaraz na początku destylacyi ustala się tęgość i odpływ spirytusu w aparacie mierniczym, nie wymaga on ciągłego dozoru, jeżeli ciśnienie pary w kotle parowym nie podlega znacznym różnicom.

Dodać jeszcze należy, że aparat Hoff-Frommla jest nader prostej konstrukcyi, nie posiada żadnych maszynowych urządzeń i tem samem tak łatwo nie podlega uszkodzeniu lub reparacyom. Da się z każdym istniejącym dziś aparatem w gorzelniach bez przeszkód legalnych połączyć, a jeżeli powyżej wymienione wpływy usunięte zostaną, co leży w ręku właścicieli gorzeln, nie podlega żadnej wątpliwości, że wyda alkohol o wiele jeszcze mocniejszy.

Względnie do ceny jest aparat ten najtańszym rektyfikatorem, gdyż kosztuje tyle setek, ile rektyfikator tysięcy; jest nawet tańszy od aparatu talerzykowego, tak, że każda i najmniejsza gorzelnia w aparat Hoff-Frommla zaopatrzyć się może.

Upusty w podatkach gruntowych. Rada oddziału sanockiego odniosła się do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. z prośbą o wyjednanie opustu w podatkach gruntowych z powodu tegorocznej posuchy, która spowodowała znaczne szkody w ziemiopłodach i paszy dla bydła, zaznaczając, że klęska ta trafia przeważnie mieszkańców okolic górskich.

Ponieważ jednak klęska ta, jak wszystkim wiadomo, nawiedziła w tym roku cały nasz kraj, przeto komitet Towarzystwa, chcąc odnieść się w powyższej sprawie do właściwych władz, musi cyfrowo wykazać straty tegoroczną posuchą poniesione, tj. trzeba wykazać ubytek plonu tak w ziemiopłodach (słomie i ziarnie), jak i w paszy dla bydła, w porównaniu z plonami corocznie bez klęsk elementarnych, z tych samych obszarów zbieranymi.

Komitet Towarzystwa gosp. gal. wzywa przeto Szan. Rady oddziałów, aby zechciały przedłożyć komitetowi Tow. najdalej do 20 b. m. dokładny cyfrowy wykaz poniesionych w tym roku strat w ziemiopłodach i paszy dla bydła, gdyż tylko na podstawie pewnych dat, będzie można przedsięwziąć możliwe kroki u odnośnych władz.

Telegramy „Nowej Reformy".

Gorlice, 6 sierpnia. Namiestnik hr. Badeni dziś o 10 rano przybył do Gorlic, przyjmowany przez Radę miejską. Na dłuższą a serdeczną przemowę burmistrza odpowiedział kilkoma słowami, poczem udzielał audyencye w starostwie. Dziś ma zwiedzić kopalnie w Siarach, a wieczór odjeżdża do Zagórzan.

Wiedeń, 6 sierpnia. Proboszcz z Liska ksiądz Praszałowicz i proboszcz z Pruchnika ks. Grzegorczyk, mianowani zostali honorowymi kanonikami kapituły w Przemyślu.

Komisarz policyi w Krakowie Kostrzewski otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Praga. 6 sierpnia. Umarł generał Philipovich, głównokomenderujący wojsk w Czechach.

Berlin, 6 sierpnia. Schloezer, poseł niemiecki przy Watykanie, odjechał do Varzinu, do Bismarka.

Paryż, 6 sierpnia. Wedle wykazów urzędowych wybranych zostało przy ściślejszych wyborach do rad generalnych 121 republikanów, 45 monarchistów i 7 bulanżystów.

Paryż, 6 sierpnia. Leroyer zwołał telegraficznie członków senatu na posiedzenie trybunału państwa, które zapowiedział na 8 sierpnia.

Pierwsze posiedzenie, na którem odczytany być ma akt oskarżenia, będzie ogłoszone jako publiczne, inne jako tajne.

Paryż, 6 sierpnia. Podczas odjazdu z Plombieres zgotowali Wannowskiemu, rosyjskiemu ministrowi wojny, gorącą owacyę oficerowie francuscy. Wannowski wzniósł okrzyk na cześć armii francuskiej.

Paryż, 6 sierpnia. Boulanger wydał bardzo długą proklamacyę do narodu.

Rzym, 6 sierpnia. Obiega pogłoska, że rząd zamierza rozwiązać Izbę.

Petersburg, 6 sierpnia. Giers ma się w połowie sierpnia udać w podróż do Wiednia i Berlina.

Londyn, 6 sierpnia. Przegląd floty wypadł świetnie. Cesarz Wilhelm mianował królowę angielską i księcia Cambrigde właścicielami pułków.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 6 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737.0 mm	738.3 mm	739.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,4	+18°,4	+25°.1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 3	SW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	96%	61%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 burza	8	9

Uwagi: Barometr wolno się podnosi przy słabych zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie zachmurzony, skłonność do małych opadów.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 6 sierpnia 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	90
Zjednoczony dług w srebrze	85	10
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	909	—
Akcye kredytowe	306	75
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	52½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 6/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 48	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 3/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 5/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 35
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 5/8.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 90	84 10
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85 15	85 35
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 70	99 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 —	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 —	145 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 50	174 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 50	174 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	95 —	95 20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 60	113 20
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	140 75	141 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	140 25	140 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 25	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 80	105 20
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 10	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 15	103 30
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 30	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 40
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 90	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 70
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	61 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	126 —	130 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 50	61 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 30	12 70
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 25	21 —
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	127 10	127 60
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	108 50	109 —
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308 —	308 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318 25	318 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	233 70	234 30
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	910 —	911 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	226 50	227 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	377 —	378 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2510 —	2520 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192 50	193 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 50	155 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236 75	237 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	220 50	221 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	118 50	119 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 52	9 53
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 74	9 75
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 94	11 97
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	47 25	47 35
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	122 —	123 50

L. 1084.
Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu rozpisuje konkurs na posadę **samoistnego konduktora powiatowego** z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr.

Z posadą tą, w pierwszym roku prowizoryczną, połączony jest obowiązek prowadzenia robót na drogach powiatowych i gminnych, nadzorowania tychże i załatwiania spraw drogowych, bliżej instrukcyą określonych.

Podania, zaopatrzone świadectwami ukończonych szkół technicznych oraz praktyki zawodowej, należy wnieść najpóźniej do **15 sierpnia 1889 roku.** 1963 3 3

Nowy Targ, 11 lipca 1889 r.

AVISO
celem zabezpieczenia dostawy siana, słomy i węgla kamiennego odbędą się w sierpniu 1889 następujące publiczne rozprawy ofertowe.

Dnia			w urzędzie	dla stacyi	Uwaga
13.	Sierpnia 1889 o godzinie 10 przedpołudniem	w urzędzie wojskowego magazynu prowiantowego w	Tarnowie	Tarnowa	Dokładne warunki podano 30 lipca b. r. w „Gazecie Lwowskiej", „Czasie" i „Nowej Reformie", nadto można przejrzeć takowe w każdym magazynie prowiantowym Igo korpusu.
				Nowego Sącza	
14.			Rzeszowie	Rzeszowa	
				Głogowa	
				Kolbuszowa	
				Trzęsówki	
				Sędziszowa	
				Ropczyc	
				Dębicy	
16.			Przemyślu	Przemyśla	
				Radymna	
				Sambora	
				Sanoka	
				Krakowca	
				Drohobycza	
19.			Jarosławiu	Jarosławia	
				Przeworska	
				Łańcuta	
				Żołyni	
				Żukowa	
20.			Krakowie	Wadowic	
				Chrzanowa	
				Kęt	
				Wieliczki	
				Niepołomic	
				Bochni	

1915 2 2 **C. k. Intendantura I-go korpusu.**

Nr. 7187.
AVISO.

Von der Militär Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschäfft.

I. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Krakau:

	Meterzentner im Monate		
4.200 Meterzentner **Heu** lieferbar	1000	October	1889.
	2000	November	
	1200	December	
5.000 Meterz. **Schabstroh** lieferbar	1500	October	
	1500	November	
	2000	December	

II. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Tarnów:

	Meterzentner im Monate		
3.200 Meterzentner **Heu** lieferbar	1000	October	1889.
	1100	November	
	1100	December	

III. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszow:

	Meterzentner im Monate		
2.700 Meterzentner **Heu** lieferbar	900	October	1889.
	900	November	
	900	December	

IV. Für das Militär-Verpflegs-Filiae-Magazin in Dębica:

	Meterzentner im Monate		
900 Meterzentner **Heu** lieferbar	300	October	1889.
	300	November	
	300	December	

V. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Jaroslau:

	Meterzentner im Monate		
3.800 Meterzentner **Heu** lieferbar	1200	October	1889.
	1300	November	
	1300	December	
1.000 Meterz. **Schabstroh** lieferbar	300	November	1889.
	400	December	
	300	Jänner	1890.

VI. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl:

	Meterzentner im Monate		
7.300 Meterzentner **Heu** lieferbar	2400	October	1889.
	2400	November	
	2500	December	
7.100 Meterz. **Schabstroh** lieferbar	1000	October	
	1000	November	
	1200	December	
	1300	Jänner	1890.
	1300	Februar	
	1300	März	

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, **welche an kein kürzeres als ein Impegno von 10. Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **22. August 1889 um 11 Uhr Vormittags** bei der **k. k. Intendanz des I. Corps in Krakau** im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung „Verkaufsantrag auf Heu oder Stroh" versehen, eingebracht werden. Die Verkaufsanträge sind, wenn sie auch früher eingebracht werden sollten, mit dem vorbenannten Tage zu datiren und kommen mit einer 50 kr. Stempelmarke zu versehen.

Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufsanträge, sowie solche, welche den **gestellten Bedingungen nicht entsprechen,** bleiben unberücksichtigt.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder **auf die ganzen vorstehenden Quantitäten,** oder auch nur **auf kleinere Parthien** der ausgeschriebenen Bedarfsmengen **bis 100 q. herab** gestellt werden, wobei sich aber die Militär-Verwaltung des Recht vorbehält, auch nur den einen, oder anderen Artikel, oder Theilquantitäten der offerirten Mengen anzunehmen.

3. **Der Intendanz unbekante Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugnis** u. z. wenn sie protocollirte Firmen haben, von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks Behörde (in Krakau vom Magistrate) **auf ämtlichen Wege bei der k. k. Intendanz des I. Corps in Krakau** rechtzeitig einlange.

4. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution in der Höhe von zehn Prozent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

5. **Das Heu ist in Gebünden à 5 Kilogramm, das Schabstroh in Gebünden à $8^1/_2$ Kilogramm abzustellen: das Strohband hat bei dem Heu vorzuschlagen.** Jeder Offerent hat überdies anzugeben, welches Gutgewicht er per Meter-Zentner Heu, beziehungsweise Schabstroh gewährt. **Grummet ist von der Lieferung ausgeschlossen.**

6. Die Abstellung beider Artikel hat in die Depots der vorgenannten Verpflegs-Magazine nach Weisung derselben zu erfolgen.

7. **Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes in Anspruch genommen werden,** jedoch ist dies im Verkaufsantrage ausdrücklich zu bedingen.

8. Die **Bezahlung** erfolgt und zwar: rücksichlich des Artikels **Heu:** für die in den Monaten **October, November und December 1889** abgestellten Mengen im Monate **Jänner 1890;** rücksichtlich des Artikels **Schabstroh:** für die im Monate **October** 1889 beim Militär-Verpflegs-Magazine in **Krakau,** dann für die in den Monaten **October und November 1889** beim Militär-Verpflegs-Magazine in **Przemyśl** abgestellten Mengen **sofort nach erfolgter anstandsloser Abstellung,** für die in den Monaten **November und December 1889** bei den Militär-Verpflegs Magazinen in **Krakau** und **Jaroslau,** dann für die im Monate **December 1889** beim Militär-Verpflegs-Magazine in **Przemyśl** abgestellten Mengen im **Jänner 1890** schliesslich für alle übrigen in das Jahr 1890 fallenden Liefermengen **sofort nach erfolgter anstandsloser Abstellung.**

9. **Die Stempelauslagen für die Quittungen aus dieser Lieferung, zahlt das Aerar.**

10. **Das Heu und das Schabstroh muss die für die Verpflegung des k. k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben** und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der **näheren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und **bei der k. k. Intendanz des I. Corps in Krakau aufliegende Usance-Heft vom 2. August 1889** hingewiesen.

Die Verkäufer müssen im Verkaufsantrage und im Schlussbriefe ausdrücklich erklären, dass ihnen das erwähnte Usance-Heft seinem vollen Inhalte nach bekannt ist, und dass dasselbe, soweit es nicht durch die vorstehenden Bestimmungen modifizirt wird, in allen Punkten für die Abwickelung dieses Geschäftes beiderseits massgebend bleibt.

11. Die vorgeschriebenen Usancen-Hefte können bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Krakau, Tarnow, Rzeszow, Jaroslau und Przemyśl gegen **Erlag von 8 Kreuzern** gekauft beziehungsweise per Post bezogen werden.

12. Bei den erwähnten Verpflegs-Anstalten können auch die erforderlichen Informationen eingeholt werden.

Von der k. k. Intendanz des I. Corps.

Krakau, am 2. August 1889.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

I. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Krakowie:

	mtr. cetn. w mies.		
4.200 mtr. cetn. siana do odstawienia	1000	październ.	1889.
	2000	listopadzie	
	1200	grudniu	
5.000 mtr. cet. słomy (równ.) do ods.	1500	październ.	
	1500	listopadzie	
	2000	grudniu	

II. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Tarnowie:

	mtr. cetn. w mies.		
3.200 mtr. cet. siana do odstawienia	1000	październ.	1889.
	1100	listopadzie	
	1100	grudniu	

III. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Rzeszowie:

	mtr. cetn. w mies.		
2.700 mtr. cet. siana do odstawienia	900	październ.	1889.
	900	listopadzie	
	900	grudniu	

IV. Dla filii wojskowego prowiantowego magazynu w Dębicy:

	mtr. cetn. w mies.		
900 mtr. cet. siana do odstawienia	300	październ.	1889.
	300	listopadzie	
	300	grudniu	

V. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Jarosławiu:

	mtr. cetn. w mies.		
3.800 mtr. cet. siana do odstawienia	1200	październ.	1889.
	1300	listopadzie	
	1300	grudniu	
1.000 mtr. cet. słomy (równ.) do ods.	300	listopadzie	
	400	grudniu	
	300	styczniu	1890.

VI. Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Przemyślu:

	mtr. cetn. w mies.		
7.300 mtr. cet. siaua do odstawienia	2400	październ.	1889.
	2400	listopadzie	
	2500	grudniu	
7.100 mtr. cet. słomy (równ.) do ods.	1000	październ.	
	1000	listopadzie	
	1200	grudniu	
	1300	styczniu	1890.
	1300	lutym	
	1300	marcu	

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać **nad 10 dni,** mają być oddane w zapieczętowanej kowercie z napisem „podanie cen sprzedaży na siano i słomę" najpóźniej do **dnia 22 sierpnia 1889 o godzinie 11 przed południem w biurze c. k. Intendantury I. Korpusu w Krakowie.** Podania cen sprzedaży muszą być także w razie wcześniejszego nadesłania, datowane z dnia zwyż wymienionego i zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

Podania cen sprzedaży nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo też **na mniejsze partye** rozpisanej ilości potrzebnej, **aż do 100 cetnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego, lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Każdy Intendanturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie jeżeli jest protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym zaś razie przez dotyczącą władzę polityczną (w Krakowie przez magistrat miasta) — **w drodze urzędowej do c. k. Intendantury I. Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

4. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze,** mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy. Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

5. **Siano ma być odstawiane w wiązkach po 5 kilogramów, słoma (równianka) w wiązkach po $8^1/_2$ kilogramów, ciężar powrósła ze słomy przy sianie nie będzie wliczony w ciężar wiązek,** nadto ma każdy oferent podać, jaką nadwyżkę zobowiązuje się oddać przy cetnarze metrycznym siana, względnie słomy (równianki). **Otawę (Grummet) wyklucza się od dostawy.**

6. Odstawa obydwu artykułów ma się odbyć w składach zwyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże.

7. Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, jednak musi być to w podaniu cen sprzedaży zawarunkowanem.

8. **Zapłata** nastąpi a mianowicie: względnie co do **siana:** Za ilości odstawione w miesiącach: **w październiku, listopadzie i grudniu 1889,** w miesiącu **styczniu 1890. Za słomę (równiankę):** za odstawione ilości **w październiku 1889,** do wojskowego prowiantowego magazynu **w Krakowie,** następnie: za **słomę (równiankę):** za odstawione ilości **w październiku i listopadzie 1889,** do wojskowego prowiantowego magazynu **w Przemyślu zaraz, po dostawie bez zarzutu, —** zaś za dostawione ilości w miesiącach **listopadzie i grudniu 1889,** do wojskowego prowiantowego magazynu **w Krakowie i Jarosławiu,** następnie za dostawione ilości w miesiącu **grudniu 1889** roku do wojskowego prowiantowego magazynu **w Przemyślu w styczniu 1890,** w końcu **za wszystkie pozostałe dostawy na rok 1890, zaraz po należytem uskutecznieniu dostawy.**

9. **Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

10. **Siano i słoma (równianka) musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tychże artykułów i zwraca się uwagę odnośnie** do tychże, jakoteż **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 2 sierpnia 1889 r.,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze c. k. Intendantury I korpusu w Krakowie się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że zwyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usance-Heft) w całości znają i że tenże zeszyt o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia, treści warunków w tymże zeszycie zawartych, nie znoszą, we wszystkich punktach dotyczących załatwienia ich interesu sprzedaży obustronnie zobowiązywać ma.

11. Przepisane zeszyty warunków (Usanceu-Hefte) można nabyć w wojsk. magazynach prowiantowych **w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu,** za złożeniem 8 cnt., względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

12. W zwyż wymienionych magazynach wojskowych mogą być również udzielone dotyczące informacye.

Z c. k. Intendantury I Korpusu.

Kraków dnia 2 sierpnia 1889 r. 1953

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.